Nr. 201. We Lwowie, — Niedziela dnia 1. Września 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie zlr. 1·50 kwartalnie zlr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . zlr. 2·—
kwartalnie . . . 6·—
rocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 31. sierpnia.

Z powodu utworzenia 8. komendy dywizyjnej dla piechoty w Inszpruku i komendy dywizyjnej dla kawalerji w Jarosławiu, zostanie według wiadomości kół wojskowych, etat wojskowy zwiększonym od 1. października o jednego feldmarszałka porucznika, jednego majora sztabu jeneralnego, jednego kapitana 1. klasy, porucznika przydzielonego do jeneralnego sztabu, jednego intendanta, podintendanta, oficjała rachunkowego 1. i 2. jakoteż dwu 3. klasy. Nadto od 1. stycznia zwiększy się etat jeszcze o 1 majora sztabu jeneralnego, jednego porucznika, jednego intendanta wojskowego, jednego oficjała rachunkowego 1. i 3. klasy.

Jak słychać, ministerstwo wojny odrzuciło ofertę **dostaw dla armii** ze strony **drobnych przemysłowców** w dziale wyrobów ze skóry (szewcy, rymarze i siodlarze). Ministerstwo motywuje odmowę oświadczeniem konsorcjum dotychczasowego, że obejmie albo wszystkie dostawy bez wyjątku, albo żadnych nie przyjmie.

Wojna domowa między Czechami z powodu rozwiązania Czytelni akademickiej, wre coraz zapalczywiej i grozi zupełnem rozbiciem sił czeskich. Centraliści i rządowcy zacierają ręce. Pogłoska, jakoby rozwiązanie to nastąpiło na naleganie ministra spraw zagranicznych, jest widocznie bąkiem. *Narodni Listy* otrzymują manifestacje od studentów przeciw staroczechom, którym przypisują winę rozwiązania Czytelni. Jestto szalbierstwo, przechodzące wszelkie granice.

Jutro przypada 25-letni **jubileusz założenia** *Nowej Pressy*. Współpracownicy dawnej *Pressy* ujrzawszy, że właściciel jej Zang gromadzi rewolwerowym sposobem miliony a z nimi „uczciwie" dzielić się nie chce, i poznawszy dokładnie jego taktykę, założyli *Nową Presse*, która niezawodnym talentem i jeszcze większym sprytem rewolwerowym nietylko dawną *Pressę* zabiła, ale i olbrzymi wpływ finansowy, a z nim polityczny sobie zdobyła. Konserwatywny *Vaterland* już od kilku dni podaje artykuły z powodu jubileuszu tego niecnego pisma, a *Nationale Blätter*, organ wcale nie konserwatywnego wiedeńskiego „Deutscher Verein" tak wita ten jubileusz:

„Dzień jubileuszu *Nowej Pressy* jest pełen znaczenia — oznacza on ni mniej ni więcej, jak tylko, że tegoż dnia przed 25 laty korupcja prasy stała się pełnoletnią i że odtąd prasa ze służki prawdy, finalnie stała się fagasem geszeftu. Od owego dnia aż do dzisiejszego pozostała *Nowa Presse* wzorowym typem prasy, za pomocą wszelkich sił artyzmu, złej i zgniłej, organem spekulanctwa międzynarodowego. Słowa tego organu opływały w cnotę a zamiarem jego było, przyćmić wszelkie prawdziwe, rzetelne pojęcie ideałów. Któż nie pomni owego artykułu wstępnego *Nowej Pressy* po uwolnieniu Offenheima, w którym wszelką moralność i uczciwość wypoliczkowano. Sukces osobisty, to najwyższa zasada moralności w *Nowej Pressie*. Od pierwszego numeru każdy numer jej był trucizną, wpuszczaną w publiczne życie niemieckiego narodu. Obecnie wpływ tego pisma jest w znacznej części złamany, i tuszymy, że za drugie 25 lat naród nasz otrzyma prasę, nietylko wolną, ale prawdziwą i niemiecką".

Zaiste, minęły czasy, kiedy minister prezydent Potocki budząc się, pytał przedewszystkiem: „A co tam *Nowa Presse*" — i kiedy kanclerz Andrassy radził z Friedländerem, redaktorem *Nowej Pressy*, o Polakach, któremu tłumaczył, że z nimi inaczej gadać nie można, jak tylko z owsem w jednym a batem w drugim ręku — [illegible] *Nowa Presse* obszernie podała do wiadomości publicznej.

Według *Graždanina* arcybiskup warszawski ks. **Popiel** ma być przeznaczony do objęcia urzędu metropolitalnego nad wszystkiemi kościołami katolickiemi pod berłem rosyjskiem na miejsce śp. ks. metropolity **Gintowta**.

Według ogłoszonych świeżo wykazów statystycznych, na **Szląsku pruskim**, pomimo kościelno-politycznej walki, liczba protestantów zmniejszyła się z 53 prc. na 46 prc., a liczba katolików wzrosła z 45 prc. na 53 prc.

Z Petersburga dochodzi wiadomość, prawdopodobnie fantastyczna, że między **carem a ks. Aleksandrem Oldenburskim** powstały nieporozumienia, że ks. Oldenburski żąda uwolnienia z wojska, ponieważ nie chce objąć komendy korpusu północnego (przeciw Niemcom), i że dowódzcą korpusu środkowego (przeciw Krakowowi) mianowany został **Hurko**, a korpusu południowego **Bobryków**.

Wiedeńska półurzędowa *Polit. Corr.*, która niedawno temu za źródłami rosyjskiemi tłumaczyła, że **Rosja** tylko dlatego posuwa **na Zachód swoje wojska**, aby wyrównać niedogodności swego obszaru i swoich komunikacyj na wypadek wojny, donosi obecnie, że Rosja nie poprzestaje na tem posuwaniu wojsk swoich, ale ciągle buduje koleje, wyłącznie strategiczne zadanie mające. Tak zbudowano właśnie kolej ze Pskowa (przy kolei Warszawsko-Petersburskiej) do Rygi i tym sposobem komunikację stolicy państwa z portem Rygi o 350 kilometrów skrócono. Budują też inne koleje w kierunku ku Niemcom i Austrji.

W **Kiszeniewie**, na bankiecie po wyścigach kawalerji i kozaków, miał komenderujący dywizjoner mowę, w której wykazywał, że obecnie kawalerja rosyjska będzie mogła w ośmiu dniach podać **w Lotaryngii dłoń swoim braciom, Francuzom**. „A na sam tętent koni kozackich zadrży Europa, która pamięta proroctwo wielkiego Napoleona, że do stu lat Europa będzie albo republikańską, albo kozacką — a że z republikanizmem nawet we Francji trudno idzie, azatem spełni się druga alternatywa proroctwa napoleńskiego".

Dzienniki petersburskie zaznaczają, że jednym z rezultatów wystawy paryskiej jest usunięcie przez kilku fabrykantów rosyjskich majstrów **niemieckich**, a przyjęcie na ich miejscie **Francuzów**.

Według pism **berlińskich**, niemieckie ministerstwo wojny przygotowuje nową **ustawę wojskową**.

Z Kopenhagi nadchodzi pogłoska, jakoby zamierzone były zaślubiny **pruskiej** księżniczki Małgorzaty z synem **duńskiego** następcy tronu.

W Monasterze oświadczył cesarz **Wilhelm**, że obecne ustawy jeszcze nie dość chronią **robotników** od wyzyskiwania przez **kapitał** i że przedewszystkiem należy zmienić to położenie.

Ze **Sztrasburga i Metzu** ciągle donoszą pisma niemieckie, że podróż cesarza złagodziła tylko pojęcia co do jego osoby, ale zbliżenie żadne nie nastąpiło. W **Metzu** we wielu stronach miasta były okna okiennicami i storami pozamykane podczas pobytu cesarza. „Uparte germanizowanie na nic się nie przyda; skutek byłby daleko większy, gdyby zamiast „nastojaszczych Prusaków" (stramme Preussen) wysłano południowych Niemców do Alzacji i Lotaryngii na posady urzędowe".

Z wściekłością zapewniają pisma gadzinowe, że o zniesieniu lub choć złagodzeniu musu paszportowego mowy być nie może. „Zaprowadzono go stale, aby Francuzi dokładnie zrozumieli, dokąd sięga ich granica. Cierpią na tem stosunki rodzinne, ale właśnie nałożono ten mus, aby młodzież obojga płci wiedziała, że jej przyszłość nie po za słupami granicznemi. Niechaj nie szukają żon lub mężów we Francji!"

W **Paryżu** komitet 200 członków jury wystawowej, radnych i wielkich przemysłowców, agituje za tem, aby gmachy wystawy pozostawić na zawsze i odbywać w nich **jarmarki światowe** na wzór lipskiego i niżno-nowgorodzkiego, i na wzór angielski odbywać w nich hurtowną sprzedaż płodów zagranicznych.

Dyrekcja kolei Paryż-Lugdun podała urzędowo do ministra robót publicznych o pozwolenie zamykania dworców frachtowych w niedziele i święta. Na przyszłym międzynarodowym kongresie kolejowym główną sprawą będzie użyczenie funkcjonarjuszom we wszystkich krajach jednego dnia wypoczynku w tygodniu.

Mowa tronowa, odczytana na wczorajszem zamknięciu parlamentu **angielskiego**, podnosi, że stosunek Anglii do innych mocarstw jest jak najbardziej serdecznym, i zaznacza, że za inicjatywą królowej zbierze się w Brukseli w jesieni konferencja reprezentantów mocarstw, celem omówienia i ostatecznego powzięcia uchwał co do środków zaradczych przeciw handlowi niewolnikami. Dalej konstatuje mowa tronowa kwitnący stan, dobrobyt i ciągły rozwój gospodarstwa rolnego i przemysłu w Anglii.

Z **Bukaresztu** donoszą, że uzupełnienie gabinetu narazie odroczono. Jan Bratiano (były minister prezydent) przybył tam d. 28. b. m., a Carp ma wkrótce przybyć. W gabinecie toczy się spór o to, czy ma królowej rumuńskiej być pozwolonem wyjechać do Paryża na wystawę.

Pol. Corr. podaje rozmowę swego korespondenta z prezydentami ministrów **serbskim i bułgarskim** o obecnym stosunku obu tych państw do siebie. Z ennuncjacyj tych wynika, że obaj ministrowie stanowczo zaprzeczają, aby istniały jakiekolwiek nieporozumienia, [illegible] jednego państwa wobec drugiego, a koncentrowanie wojsk na jednem miejscu i ruchy armij określili jako zwykłe ćwiczenia dla wydoskonalenia żołnierza.

Potwierdza się, że hr. **Montebello**, francuski ambasador w Konstantynopolu, [illegible] ambasadora niemieckiego, Radowitza, [illegible] zapatrywań francuskich i zapatrywaniami mocarstw środkowej Europy co do kwestji kreteńskiej, dodając, że Francja gorąco pragnie, aby sprawę tę uporządkowano w duchu pokojowej i w duchu noty tureckiej.

Jedzie czy nie jedzie?

Sam ten tytuł zdradza już, o kim chcemy mówić. Cała europejska prasa zapytuje bezustanie: jedzie car, czy nie jedzie do Berlina? — i gorączkowo oczekuje telegramów, któreby jej dały odpowiedź na to zapytanie.

Gorączka ta jest polityczna do tego stopnia, iż co chwila powstają i upadają wieści, że car już wyjechał z Kopenhagi i stanął ukradkiem w Poczdamie, to znowu, że nie wiadomo, gdzie się podział — słowem — plotka za plotką, jedna bardziej awanturnicza od drugiej.

Do tych wszystkich wieści dodały pisma kopenhagskie jeszcze jedną, a mianowicie opowiadają, że już [illegible] cara, aby oddał raz wizytę Wilhelmowi II. Miał się wyrazić, że [illegible] jest już „położeniem wyprowadzonem wojny!"

Następnie [illegible] zbytku [illegible] niż co innego, [illegible] przewyższem się spełni car naraz ten ciężki obowiązek.

Gdy car wyjeżdżał do Kopenhagi, trzymano dzień i godzinę wyjazdu w tak ścisłej tajemnicy, że jeszcze w chwili wyjazdu mógł się rozejść po Europie telegram, że podróż odroczono. Car i jego rodzina, żyjący pod ciągłą grozą nihilistów, muszą tej tajemniczości przestrzegać. Możemy więc być pewni, że Europa nie dowie się o wyjeździe cara z Kopenhagi prędzej, aż gdy rzeczywiście będzie już na statku lub w wagonie kolejowym.

Szczególnym a wielce ciekawym akompaniamentem do przewidywanej rewizyty cara, są głosy pism rosyjskich o Niemczech i cesarzu niemieckim, pełne nienawiści i zjadliwości. Oto np. co piszą półurzędowe *St. Petersb. Wiedomosti* o pobycie Wilhelma II. w Westfalii z powrotem z Sztrasburga i Metzu i o mowie, którą wypowiedział w Monasterze (Münster):

„Ażeby wyobrazić sobie naiwność paryskich pogłosek o zamiarze ks. Bismarcka, zwrócenia się do niektórych państw z propozycją ogólnego rozbrojenia, należy tylko odczytać roztelegrafowany na wszystkie strony toast cesarza Wilhelma, wystosowany do Westfalczyków. W ciągu jednego roku swego panowania, młody monarcha niemiecki wygłosił więcej toastów i mów, aniżeli inni monarchowie przez całe swoje życie; Europa oswoiła się z wojennym charakterem *słów*, które cesarz Wilhelm II-gi zwraca to do swoich poddanych, to do monarchów zaprzyjaźnionych. Ostatnia mowa westfalska zwrócona była do obywateli tej samej prowincji, w której bardzo niedawno jeszcze miały miejsce socjalno-robotnicze rozruchy, grożące zatrzymaniem w jednej chwili całego niemieckiego przemysłu i wszystkich niemieckich fabryk, gdyż przeniosły się one już do szląskich kopalni węgla i dopiero energiczna osobista interwencja cesarza zażegnała niebezpieczeństwo. Ekonomiczne i socjalne warunki bytu westfalskich robotników z kopalni, nie bardzo się polepszyły, ale za to „westfalski miecz był zawsze ostry i okaże się ostrym w przyszłości, jeżeli zajdzie potrzeba dobycia go w obronie niedawno zjednoczonej ojczyzny".

„Powiedziano to w Monastyrze, historycznem centrum i stolicy chłopskich rozruchów i wojen, gdzie rzeczywiście przechowywują się wspomnienia o krwawych starciach z cesarskiemi wojskami i o ciętości westfalskich mieczów i kos. Tradycjonalne westfalskie przymioty po części widzieliśmy własnemi oczyma przy bójce strejkujących robotników z regularnemi wojskami. Tym sposobem, pełne wojennego ducha słowa młodego cesarza Niemiec, odpowiadają historycznym i etnograficznym warunkom tej ziemi, na której wygłoszone zostały. Ale o ile są one pouczającemi dla pozostałej Europy, dla której właśnie przeznaczone zostały? — Bo przecież pełnych sławy Westfalczyków z ich ostremi mieczami wezwano do obrony nowych Niemiec od wrogów zewnętrznych — nie od domowych socjalistów i socjal-demokratów, lecz np. od Rosji i Francji!

„Podróż cesarza Wilhelma do Strasburga i Metzu, rozpoczęta przy tak pokojowych oznakach, — do których zaliczone być winny i pokojowe artykuły wojującej kanclerskiej reptilii, *„Post"*, — i w dalszym ciągu trwająca pomyślnie w cesarskich, dawniej francuskich prowincjach, nabrała naraz szowinistycznej barwy w samem centrum Niemiec. Ze wszystkich oznak można było spodziewać się ery pomyślnej ciszy i spokoju, i w Rosji przyjaźnie ją już witano, jak witają tu każdą oznakę pokojową. Zwyczajni śmiertelnicy nie mogą zrozumieć, dlaczego trzeba było wywołać ten dysonans w owych oczekiwaniach i wyciągać miecz westfalski? Może być, że to *memento mori* zrobiono przypadkowo, bez naprzód obmyślanego planu. Takie przypadki jednak, powtarzając się zbyt często, mogą jeszcze więcej powiększyć niejasność ogólnej europejskiej sytuacji. Jeśli pomimo europejskiego pokoju, będą kolejno ostrzyć się westfalskie, szląskie, brandenburskie, pomorańskie i inne niemieckie miecze, to ów pokój może istotnie być zakłócony z powodu tej kolekcji brzękającego oręża"...

Siły Francji a Niemiec.

Sztabem jeneralnym i sferami rządzącemi w Berlinie zawładnął pewien niepokój wobec świeżo wprowadzonego w życie prawa wojskowego we Francji.

Sprawa jest bardzo ważna i wymaga głębokiego w nią wniknięcia.

Nowe prawo francuskie oparte jest na zasadzie przewodniej że każdy poddany państwa musi odebrać wykształcenie wojenne. Dotąd już stawiała Francja, pomimo, że liczy o 9 milionów mieszkańców mniej od Niemiec, tyleż prawie rekrutów corocznie, co to ostatnie mocarstwo od r. 1887; w stanie pokojowym armia czynna we Francji wynosiła wedle budżetu na r. 1889 489.900 ludzi, podczas gdy w Niemczech tylko 468.409 francuskie wojsko czynne przewyższało zatem cyfrę niemieckiego o 22.000 ludzi.

W przyszłości Francja będzie co roku zaliczała do kadrów armii o 60.000 ludzi więcej, niż obecnie; o tyle więcej przeto jednostek co roku będzie tam odbierało wykształcenie wojenne i przechodziło do rezerwy. Jakkolwiek część poborowych po roku ma być rozpuszczoną, to jednak przeciętny czas służby wszystkich będzie wynosił co najmniej 24½ miesięcy; w Niemczech służba czynna w armii wynosi przeciętnie 28 miesięcy.

Francja będzie rozporządzała zatem w niedługim czasie daleko większą masą wykształconego żołnierza, aniżeli Niemcy. Urzeczywistnia ona faktycznie ideał ogólnego uzbrojenia ludu na czekającą go walkę eksterminacyjną z przeciwnikiem rasowym. Będzie to prawdziwa *levée en masse*, zaimprowizowana jenialnie w chwili pogromu przez Gambettę; przyszły dyktator nie będzie wszelako miał do czynienia z niewprawną hałastrą, lecz z wyćwiczonym żołnierzem, nagromadzonym w olbrzymiej, niesłychanej dotąd liczbie. Do postawienia tych milionów w razie potrzeby na polu walki czynią się już podczas pokoju we Francji przygotowania kolosalnych rozmiarów. Dzięki sumom, skwapliwie uchwalonym przez parlament francuski, posiada rzeczpospolita kadry o wiele liczniejsze, aniżeli Niemcy, tudzież daleko więcej oficerów uzdolnionych do kierowania nową formacją batalionów.

Francja posiada dzisiaj w swej armii czynnej 559 batalionów, Niemcy 513. Oprócz tego posiada Francja już w pokoju 144 kadrów gotowych do wystawienia czwartych batalionów na wypadek potrzeby. Wobec niemieckich 336 baterji w czasie pokoju stoi 480 francuskich. Do tego przybywa daleko hojniejsze wyposażenie kadrów pokojowych oficerów i podoficerów, przez co wydatki na przyszłe formacje o wiele okażą się w danej chwili mniejszemi we Francji, niż w Niemczech. Francuski pułk polnej artylerji przy 12 bateriach posiada ośmiu oficerów sztabowych i 26 kapitanów, niemiecki przy 11 bateriach pięciu oficerów sztabowych i 12 kapitanów.

Tylko kawalerja francuska niedorównywa liczbie szwadronów niemieckich, posiada bowiem tylko 427 szwadronów, podczas gdy niemiecka ma ich 465; obecnie wszakże jest w toku utworzenie ośmiu nowych pułków jazdy we Francji, przez co i te cyfry wyrównają się wkrótce. Francuski sztab generalny poczynił wszelkie starania, aby w razie potrzeby rzucić jak największe masy kawalerji na granicę. 36 pułków, podzielonych na sześć dywizyj, może w 24 godzin wsiąść na kolej żelazną. Niemcy posiadają wszystkiego trzy dywizje jazdy.

W ogóle Francja posiada wyższe sztaby i komendy armii wyposażone o wiele hojniej, aniżeli Niemcy. Mimo tego pomnażają tam co chwila zasoby sztabowe, aby w razie mobilizacji wszystkie komendy były gotowe i formacja armii rezerwowej mogła niezwłocznie być podjętą. Że wystawienie takiej armii jest w projekcie, nie stanowi już tajemnicy dla nikogo. Żołnierz jest gotowy, sztaby zostaną wkrótce sformowane; cała organizacja dzisiejszej armii francuskiej nadaje się wybornie do błyskawicznego wytwarzania nowych formacji w samym już toku mobilizacyjnych przygotowań.

Przy dzisiejszym systemie mas zbrojnych jednolitość organizacji i należyte jej rozczłonkowanie gra ważną rolę. Ten przymiot posiada armia francuska w najwyższym stopniu. Jeden korpus jest tam podobniuteńki do drugiego pod względem formacji aż do ostatniej kompanii taboru. Każdy rozkaz mobilizacyjny może z ministerjum wojny wyjść w formie równobrzmiącej do wszystkich korpusów armii, do wszystkich pułków. Gdzie chodzi o ustrój i ruchy milionów, tam jest to korzyścią nie do pogardzenia.

Francja pod względem swej organizacji wojennej podobną jest do człowieka, który po pożarze odbudowywa swój dom od fundamentów; posiada ku temu odpowiedni zapas środków, buduje wedle jednolitego planu, uwzględnia wszystkie

---

Listy ze wsi.

XXXI.

Jezupol d. 25. sierpnia.

Kiedy byłem młodszy, mawiałem, że przeczytam wszystko co ludzie napisali. Rozumie się, że była to figura retoryczna, że ani mi przez myśl nie przeszło, abym miał przeczytać wszystkie rejestra gospodarskie i wszystkie kontrakta handlowe, które kto kiedykolwiek popisał, nie myślałem nawet o wszystkich gazetach wydrukowanych w Chinach i w Europie, ani o wszystkich książkach, spisanych prozą czy wierszem, przez rozmaitych ludzi żadnych wiecznej chwały, a tym mniej o takich rzeczach jednodniowych, jak niniejsze Listy ze wsi. Ale myślałem, że przeczytam wszystko to, co wpłynęło na kierunek myśli ludzkich tłumów, wszystkie tak zwane znakomitsze dzieła. Dziś przekonałem się, że choćbym czytał od rana do wieczora, jak jakiś głupiec albo uczony (bo literat dzisiejszemi czasy nie czyta oprócz własnych pism, których korektę rewiduje), tobym i dziesiątej części tak zwanych znakomitych dzieł nie przeczytał wpierw, zanimbym oślepł. A zatem teraz robię po literaturze powszechnej już tylko kapryśne wycieczki, a nie mając pretensji do tego bym był literatem, zaglądam czasem do tego, co tam kto inny wymyślił.

Kiedyś tu dałem nurka aż w pierwsze lat dziesiątki szesnastego stulecia, w okolicę, którą dotąd bardzo mało po literacku nawiedzałem. Czytywałem Machiawela Guicciardiniego i naszego Miechowitę, który dalibóg do tamtych niepodobny. O wielkim Arioście słyszałem tylko, jak o żelaznym wilku. Za lat dziecinnych widywałem jak starsze damy wzdychały nad szalejącym Orlandem, co mię o tyle dziwi, że tam wcale nie ma materji do smętnych westchnień. Za mego pokolenia już nikt prawie nie umiał po włosku, i Orland szalejący poszedł między te nazwy, o których się słyszy parę razy w życiu, i o których się ma mgliste wyobrażenie, że to coś wielkiego. Otóż na ekskursie literackim przeczytałem Orlanda tego lata, a nie mała to zasługa moje panie i panowie, bo jest wierszy trzynastozgłoskowych około czterdziestu tysięcy t. j. tyle, co w Iliadzie i Odysei razem, a prawie cztery razy tyle, co w Panu Tadeuszu. Wprawdzie to nie w porównaniu z poematami indyjskiemi, które miewają po czterykroć sto tysięcy wierszy; ale też na to, aby taki indyjski poemat przeczytać, trzeba być chyba pokutnikiem indyjskim, żyjącym za życia w wieczności, dla którego bywa fraszką stać lat dwanaście na jednej nodze nic nie jedząc i nie pijąc. Dla nas Europejczyków dość już zasługi przeczytać czterdzieści tysięcy wierszy jednym tchem, a nie mało mi to imponuje, że Ariosto odznaczył się już wstrzemięźliwością i krótkością pomiędzy włoskimi poetami. Przed nim, w piętnastym jeszcze wieku, **Bojardo** napisał Orlanda Zakochanego, w którym było wierszy aż siedemdziesiąt tysięcy. Współczesny Ariostowi **Bernardo Tasso** doprowadził szczęśliwie swojego Amadisa do dziewięćdziesięciu tysięcy wierszy, ale ja ani Bojarda ani Bernarda Tassa nie przeczytałem, nie wiem, czy na kuraż kiedy się zbiorę, aby ich czytać, chociaż tam ludzie Bojarda nadzwyczajnie chwalą, a powiadają, że Bernardowi Tassowi zaszkodziło to jedynie, że syn jego Torkwatto pozostawił daleko za sobą ojcowską muzę.

Otóż teraz dopowiem i to, że bawiłem się wybornie czytając Ariosta. Wiersz bardzo potoczysty i muzykalny, choć pozwala sobie wielkich swobód z włoskim językiem, obrazowanie uderzające, słoneczne, namacalne, dowcip lekki, swobodny, wdzięczny, wyobraźnia kapryśna a jednak obdarzona niesłychaną pamięcią, bawiły mię nieustannie. A potem i to bardzo przyjemne, że to przecie co innego, jak owe powieści francuskie, które co dzień czytujemy, jako to ta sama Francuzica, obdarzona tylko nieco odmiennem imieniem, a ostatniemi czasy przechrzczona czasem na moskiewkę, oszukała swojego męża i za to zasługuje na powszechne współczucie. Wydarza się to i bohaterkom Ariosta, ale to się nie chwali, w takim wypadku machnie Ariost ręką, powie „et", i pójdzie dalej, bo brak mu moralnej powagi Szekspira. Ale ludzie u Ariosta czem innem zajęci jak po najnowszych francuskich powieściach. Damy i rycerze kochają się szalenie, niedorzecznie, zapalczywie, ale biorą się do rzeczy niepraktycznie, bo gonią za sobą po szerokim świecie. Tu rycerzy dwóch, Orland i Rinaldo, gonią za piękną indyjską królewną, Angeliką, która ich na oczy nie cierpi, tłuką się po Europie i innych częściach świata, zaglądają aż do Ameryki przed jej odkryciem, a ona uciekając niebacznie wpada w najróżnorodniejsze pułapki, mało że się nie staje ofiarą pustelnika, którego pięknością swoją odprowadziła od myśli pokutnych, mało że jej nie zjada poczwara morska, spowadzona *ad hoc* z Metamorfoz Owidiusza, a zresztą nic nie ma pilniejszego nad to, aby, wzgardziwszy miłością dwóch najpotężniejszych paladynów Francji, a w dodatku dwóch niesłychanych królów pogańskich z których jeden włada Kaukazem a drugi Hiszpanią, stać się pasterką nad brzegiem Sekwany. I tu poznała nieszczęsna Medorka... Tak, Medorka, wszak panie wszystkie znacie Medorka, bywa biały z bronzowemi plamkami, jak się spoci języczek wywiesi, i nie jedna z was kochała tak Medorka swego, jak Angelika swego, ale ani się domyślacie, zkąd się wasz Medorko, Medorkiem nazywa? Towarzysze i jedynie wierni tamtej połowy rodzaju ludzkiego, znacznie więksi od Medorka, Hektor i Neptun i Nero, sami może nie wiedzą kim byli ich patronowie, ale o tem w szkołach uczą. A któż wie u nas na szarej północy, kim był Medorek, Medorków pierwowzór? Otóż rzecz miała się jak następuje: Oblęgali Paryż, nie Prusacy, tylko król Agramante, na czele wszystkich narodów Afryki i Azji, wyznających wiarę Mahometa. Było już bardzo krępo koło Karola Wielkiego, króla Francji i cesarza Rzymu, a rzecz dziwna, że inni historycy oprócz Ariosta o tem oblężeniu nic nie wiedzą. A było to oblężenie osobliwsze. Już nie mówię o tem, że jak kto się zamachnął mieczem, dziesięciu chłopów przeciął na dwoje gładziutko, równiutko, jakby kapustę siekał; ale to ciekawsze, że tak chrześciańscy, jak muzułmańscy rycerze unoszeni płomienistym afektem, po każdym szturmie, oblatywali kulę ziemską, szukając za swoją bogdanką, widywali cuda niesłychane, popadali w moc czarowników i czarnoksiężniczek, bywali latami całemi zaklęci, długimi miesiącami przebijali się przez krainy straszliwe, a w dzień albo we dwa dni po wyjeździe swoim z Paryża byli już z powrotem, przy boku Karola Wielkiego, albo króla Agramante. Może kto nie zrozumie jak to być mogło. Angielski nowożytny filozof zaraz rzecz wytłumaczy. Metodą nowożytnych angielskich myślicieli, jest tłumaczyć zjawiska nadzwyczajne tem, że drobne, poniekąd podobne zjawisko, zostało spotęgowane. Tak twierdzą, że potomkiem czeczugi jest słoń i powiadają, że to nic dziwnego, bo sami to widzieli, jak dama z nosem orlim powiła dziecko z nosem zadartym. Jest to różnica między dzieckiem a matką. Między słoniem a czeczugą także zachodzi różnica, nieco większa, prawda! ale cóż to dowodzi?

Oto każdemu z nas się wydarzyło, że o pół do trzeciej po południu umówił się ze znajomymi, że się zejdą w kawiarni o dziesiątej punkt w wieczór, poczem porównano zegarki, pokazało się że obydwa pokazują pół do trzeciej. Potem przyszedł jeden z dwóch do kawiarni punkt o dziesiątej i czekał kwadrans i niecierpliwił się. Przyszedł drugi jegomość, pokazał swój zegarek u niego punkt dziesiąta, a u tego co czekał dziesiąta i dwadrans. U jednego upłynęło godzin siedem i pół, przez czas, w którym zegarek drugiego wskazał godzin siedem i trzy kwadranse. Coś podobnego ale w nierównie większym stopniu, działo się za owego oblężenia Paryża. Zakochanym nieszczęśliwie rycerzom upływały lata w czasie, w którym parę dni tylko upłynęło hetmanom pod Paryżem. To rzecz zupełnie tak naturalna jak hipotezy dzisiejszych filozofów o czeczudze i słoniu.

Ale tak jak Orland albo Rinaldo, odleciałem od rzeczy i zapomniałem o Medorku. Powiem tedy teraz po krótce, że był to niewolniczek jednego z saraceńskich królów, tak wierny, że po pogromie swojego pana poszedł do obozu chrześcian, aby tam odnaleść jego ciało. Tu ciężko Medorka poturbowano, tak, że padł omdlały w pobliskim lasku. Odnalazła go piękna Angelika, uleczyła cudownym balsamem, i nie zważając na stanów różnicę, poślubiła i osadziła na tronie indyjskim.

Rinaldo chciał desperować, ale potem dał sobie pokój, Orland natomiast rozpaczał zapamiętale, zwarjował kompletnie, rozebrał się do naga i przeleciał w tym stroju Francję, Hiszpanię i Afrykę, wywracając po drodze domy, wyrywając drzewa z korzeniem, i czyniąc inne krotochwile, a nikt jemu zrobić nic nie mógł, ponieważ miał skórę zaczarowaną, której się nie czepiało żelazo.

Nie wiadomo co byłoby się ze światem stało, gdyby był Orland poszalał dłużej, ale na szczęście spotkał go w Afryce Astolf, inny rycerz, jeżdżący zazwyczaj na hipogryfie, który nosił przy

postępy techniczne, wszystkie warunki, jakie czas wytwarza. Armia niemiecka opiera się na starych pruskich zasadach konstytucji wojskowej, każdy członek całości dobudowywał się tutaj z biegiem czasu, stoi więc luźno; to też budowa okazuje mnóstwo nieregularności. Ostatni czas, aby się w nim rozejrzeć i, co trzeba, poprawić.

VII. Walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Ściśle według programu, zebrali się uczestnicy Towarzystwa leśnego wczoraj koło 5. rano na dworcu kolejowym, skąd o godzinie 5 min. 50 wyruszono zwykłym pociągiem mięszanym do Skolego, a wyruszono w usposobieniu nie najlepszem, gdyż od rana już widać było na pewne, że dzień będzie niepogodnym i dżdżystym, a więc wycieczce wcale nie sprzyjającym.

O przebiegu wycieczki pisze nam jeden z jej uczestników co następuje:

Po półgodzinnym przestanku w Stryju, gdzie do przybyłych ze Lwowa uczestników przyłączyło się jeszcze kilkunastu członków Towarzystwa z okolicy Stryja, Drohobycza i Dobromila, stanęliśmy o godzinie 9 minut 36 rano w Skolem, gdzie na dworcu kolejowym przywitał nas współwłaściciel dóbr Skolego p. W. A. Schmidt w otoczeniu dyrektora i reszty urzędników dóbr.

Ztąd podążono pieszo do Demni, gdzie przy pięknym łuku tryumfalnym powitał nas serdecznie powtórnie dyrektor zarządu dóbr Skolego p. Weissbach. Wszystkie niemal budynki tak mieszkalne jakoteż zakładowe i fabryczne przystrojono różnobarwnemi flagami olbrzymich rozmiarów, mianowicie zaś „Kasyno w Demni“ na którem wśród dekoracji z zieleni jaśniał napis powitalny.

Tu wstąpiliśmy na uprzejme zaproszenie gościnnego gospodarza p. Schmidta na przekąskę, zastawioną suto w 3 salach, przystrojonych ozdobnie festonami z zieleni, emblemami leśnictwa i łowiectwa, tudzież trafnie dobranemi napisami na cześć przybyłych gości.

Po krótkim tylko pobycie pospieszyliśmy zwiedzić zakłady przemysłu drzewnego i część budowli wodnych, co stanowiło punkt kulminacyjny upragnionej wycieczki, bo zaiste wielką było przyjemnością oglądać tak rozległe a przy tem tak umiejętnie, praktycznie i wzorowo urządzone zakłady, tem bardziej jeszcze, że sam pan gospodarz jakoteż wszyscy panowie urzędnicy nie szczędzili trudu, by gości swych wszędzie oprowadzić i wszystko do najdrobniejszych szczegółów pokazać.

Nie tu miejsce, by opisywać szczegółowo te zakłady, kanały dla spławu kloców, zbiorniki, urządzenia dla wyciągania kloców ze stawu pod piłę, tak zwany „pater noster“, poprzecinane wązkotorowemi kolejami ogromne składy kloców, najrozmaitsze piły i inne przyrządy dla wyrabiania materjału tartego różnego rodzaju i jakości, które wszystkie porusza jedna olbrzymia machina parowa; należy to do pism fachowych, nadmieniam tylko, że tartak parowy w Skolem wyrabia rocznie w przeciągu 100.000 mtr. kub. drzewa surowca, że cały olbrzymi plac manipulacyjny oświetlonym jest wieczór światłem elektrycznym, i że Zarząd główny w Demni połączony jest z najodleglejszemi miejscami manipulacyjnemi w lesie telefonem.

O godzinie 12. w południe udano się do lokalności wspomnianego już kasyna na wspólny obiad, urządzony kosztem gościnnego gospodarza, do którego prócz uczestników wycieczki zasiadło także duchowieństwo miejscowe, urzędnicy rządowi ze Skolego i oficjaliści zarządu dóbr i zakładów państwa Skolskiego.

Długi szereg toastów rozpoczął w nieobecności prezesa towarzystwa leśnego, hr. Romana Potockiego i pierwszego wiceprezesa p. Henryka Strzeleckiego, drugi wiceprezes towarzystwa p. Glanz na cześć gospodarza p. Schmidta, dziękując imieniem uczestników za tę tak szczerą i tylko w Polsce zwykłą gościnność. W odwet wychylił uprzejmy gospodarz kielich za zdrowie uczestników wycieczki, dziękując p. Glanzowi jako wiceprezesowi Towarzystwa, że za miejsce takowej obrano właśnie zakłady i urządzenia Skolskie.

Dyrektor zarządu dóbr Skolskich p. Weissbach wzniósł zdrowie nieobecnego prezesa i pierwszego wiceprezesa towarzystwa leśnego hr. Romana Potockiego i p. Henryka Strzeleckiego.

Następnie zabrał głos profesor Tyniecki, zaznaczył trudną i wielką pracę przy tak wzorowem założeniu i prowadzeniu zwidzanych zakładów i wzniósł toast na cześć administracji.

Dyrektor Weissbach, dziękując imieniem wszystkich urzędników administracji, toastował na pomyślne powodzenie i rozwój szkoły leśnej we Lwowie.

Wesałą i przyjacielską zabawę podczas całej uczty uprzyjemniał nadzwyczaj udział dobranego kółka „Lutni“ lwowskiej, które dobranemi i nader przyjemnemi utworami zachwycało całe towarzystwo w pełnem tego słowa znaczeniu. To też dyrektor Weissbach po odśpiewaniu pieśni ruskiej „Nad Prutom“ (Worobkiewicza) wzniósł toast na podziękowanie i cześć tegoż kółka śpiewackiego, czemu całe grono żywo przyklasnęło.

P. Merunowicz zaznaczył w dłuższej przemowie pracę i zabiegi gospodarzy lasowych, i doniosłość takowych dla rozwoju gospodarki krajowej i wzniósł zdrowie leśników w ogóle.

Wniesiono z rzędu rozmaite jeszcze zdrowia, które szczegółowo przytaczać brak miejsca nie dozwala, nie można jednak pominąć milczeniem przemówienia zacnego gospodarza, p. Schmidta, który podnosząc kielich na powodzenie i rozkwit galic. Towarzystwa leśnego, — podniósł myśl, aby Towarzystwo dążyło do postawienia we Lwowie własnego gmachu, przyrzekając zarazem, że w razie urzeczywistnienia z czasem tej myśli, gotów jest przyczynić się do tego znacznym datkiem. *(Huczne oklaski.)* Z powstaniem własnego gmachu — mówił p. Schmidt dalej — nie wątpię o tem, że instytucja ta szybko się rozwinie i rozkwitnie i przyjdzie w położenie wspierać z czasem także materjalnie młodych ludzi, chcących się kształcić w zawodzie leśnym w krajowej szkole leśnej, a nie mających dostatecznych ku temu środków. *(Przeciągłe oklaski.)* Imieniem uczniów galic. szkoły leśnej, podziękował za ten toast p. Schmidtowi p. Rybczyński, były uczeń takowej.

Właściciel dóbr Skolego, p. Schmidt jest członkiem węgierskiego Towarzystwa leśnego. Z tej to okazji wzniósł w końcu p. Broniewski toast na powodzenie tegoż Towarzystwa, i postawił wniosek: uprosić p. Schmidta, by imieniem zebrania przesłał temu Towarzystwu serdeczne braterskie pozdrowienia i najszczersze życzenia, czemu gościnny i uprzejmy gospodarz jak najchętniej zadość uczynił. Nie potrzeba dodawać z jakim zapałem przyjęło zgromadzenie wniosek ten i dziękowało gospodarzowi za urzeczywistnienie takowego.

O godz. 2. po południu zajechał osobny pociąg kolei państwowej, zamówiony i dostarczony staraniem i kosztem szczodrego gospodarza, którym wśród rzęsistego deszczu udało się całe towarzystwo do materjałów drzewnych między stacjami kolei Hrebenów i Tuchla.

Po drodze zachwycano się, a mianowicie ci, którzy gór skolskich oglądać nie mieli jeszcze sposobności — istnie czarującą okolicą i zwrócono uwagę naszą na położoną między piętrzącemi się górami rozległą dolinkę, „Zełemianką“ zwaną, gdzie przed laty pobudował nadleśniczy Schmatera Fryderyk piękny piętrowy dworek, który obecnie prawie oddaje do użytku przybywającej ze Lwowa kolonii wakacyjnej dziewcząt.

W Kobylem przystrojona była leśniczówka i inne budynki również festonami i flagami.

Pomimo rzęsistego deszczu udano się pieszo do Tuchli dla zwidzenia tamże prowizorycznych składów drzewa i przeszło 7-kilometrowej kolei wązkiej (wązkotorowej), za pomocą której drzewo klocowe z odległych dzielnic lasu sprowadzane bywa do Hrebenowa, a ztąd koleją państwową do tartaku parowego w Stryju, będącego również własnością państwa Skolskiego.

Po spoczynku w Kobylem podwieczorku, wyczekiwano następnie pociągu nadchodzącego z Węgier, który tu wśród lasów dla zabrania całej drużyny osobno miał się zatrzymać, i ruszyliśmy nareszcie wśród nadzwyczajnej ulewy w dalszą podróż z powrotem do Lwowa, gdzie przybyliśmy o godz. 1. po północy — wszyscy wprawdzie do nitki przemoknięci — ale z uczuciem wdzięczności dla zacnego współwłaściciela dóbr Skolskich i podejmującego nas tak gościnnie gospodarza p. Schmidta, który wraz z urzędnikami swymi nie żałował żadnych starań i trudów, aby pomimo tak niesprzyjającej niepogody uprzyjemnić nam o ile możności pobyt w Skolem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 31. sierpnia.

*** Z powodu przybycia cesarza do Krakowa** w przejeździe na manewry, wydał prezydent Szlachtowski do mieszkańców m. Krakowa gorącą odezwę, która się kończy temi słowy:

„Witając przejeżdżającego monarchę wzdłuż całej przestrzeni najserdeczniej i z najwyższem uszanowaniem, wyrazi ludność miasta chęć w tej krótkiej chwili, jak radośnie korzysta z każdej sposobności, dla okazania Najmiłościwiej Panującemu nam Cesarzowi i Królowi szczerego przywiązania swego i pełnego zapału uczucia, najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności! Jak każdym razem, tak i tym okażemy — bez wszelkiej innej podniety — radośne uniesienie miasta, łączącym nas wszystkich okrzykiem: Najjaśniejszy Pan i Król nasz niech żyje!“

*** Zatwierdzenie wyboru.** Najwyższem postanowieniem zatwierdził cesarz p. wybór Tadeusza Staryńskiego, na prezesa Rady powiatowej w Żółkwi.

*** Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Jana Podolińskiego w Podliskach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Radenicach; tymczasowego nauczyciela szkoły w Janowie Aleksandra Szeparowicza i tymczasowego nauczyciela Bronisława Terlikowskiego w Dawidowie, stałymi nauczycielami szkoły etatowej 3cioklasowej w Janowie.

*** II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.** Kolej Karola Ludwika przyznała uczestnikom Zjazdu opust $1/2$ należytości za jazdę II. i III. klasą pociągami mięszanymi i osobowymi z wykluczeniem pociągów pospiesznych. Uczestnicy Zjazdu mogą więc korzystać z tego ułatwienia w ten sposób, iż za opłatą całego biletu I. klasy do Lwowa, jadą II. klasą tam i napowrót, zaś za opłatą $1/2$ biletu I. klasy do Lwowa jadą III. klasą również tam i nazad. Przy zakupnie biletów należy okazać odnośnej kasie kolejowej kartę uczestnictwa celem ostęplowania. Zakupione bilety mają uczestnicy zachować u siebie i przy powrocie powtórnie okazać kasie kolejowej we Lwowie. Ułatwienia te ważne są do jazdy do Lwowa w dniach od 10—12 września b. r. i do powrotu w dniach od 13—16 września br.

Jak wiadomo, Rada miasta Lwowa uchwaliła przyjęcie uczestników Zjazdu i wybrała w tym celu komisję, która w porozumieniu z komitetem Zjazdu obmyśli program szczegółowy przyjęcia. Z programu tego możemy już podać dziś, że d. 11. września odbędzie się wieczorek w kasynie miejskiem dla wzajemnego poznania się; 12. września przyjęcie u prezydenta miasta; dnia 13. września teatr galowy, a po teatrze wieczorek dany przez Towarzystwo prawnicze w kasynie miejskiem; 14. września uczta składkowa pożegnalna. Prócz tego zamierzoną jest na dzień 15. września w razie sprzyjającej pogody jednodniowa wycieczka gremialna koleją państwową na Beskid do Ławocznego dla zwidzenia pięknej okolicy górskiej między Skolem a Ławocznem, i wspaniałych tunelów i wiaduktów kolejowych.

Na wycieczkę tę zapisywać się będzie można podczas Zjazdu w sekretarjacie. — Komitet postara się również o to, aby goście przybywający mogli zwidzić wszystko godne widzenia we Lwowie: bibliotekę Ossolińskich, muzeum hr. Dzieduszyckich, muzeum przemysłowe, muzeum ks. Lubomirskiego itd. Komitet kwaterunkowy, złożony z młodzieży prawniczej, ułatwi przebywającym umieszczenie w mieście.

Komitet Zjazdu prawników i ekonomistów polskich uprasza tych panów, którzyby chcieli przyjąć u siebie gości samojedynczych lub mieli mieszkanie do wynajęcia na czas Zjazdu, aby zechcieli zgłosić się do sekretarjatu Zjazdu (kancel. adw. dr. Ernesta Tilla, Pańska 7), podając adres, a ewentualnie żądaną cenę.

*** Z kolei państwowej.** Dyrekcja kolei państwowej donosi nam, że w skutek nawalnych deszczów zostały uszkodzone nasypy kolejowe między Synowódzkiem, Skolem i Hrebenowem; również między Morszynem, Bolechowem i Doliną. Z tego powodu już od dziś nie kursują pociągi między Stryjem i Ławocznem, jakoteż między Stryjem i Stanisławowem. Przerwa między Stryjem a Stanisławowem potrwa 2 dni, a między Stryjem i Ławocznem 3 dni. Uszkodzenia są tak gwałtowne, że niepodobna zarządzić, ażeby podróżni się przesiadali.

Wskutek kilkudniowych bardzo nawalnych deszczów i gwałtownego wezbrania wód zostały uszkodzone nasypy kolejowe i mosty także i na szlaku Lwów-Suczawa.

Z powodu tych bardzo znacznych uszkodzeń zatrzymano także ruch pociągów między Kołomyją a Hatną.

Stan wód jeszcze się nie zniżył o tyle aby orzec o rozmiarze powstałych uszkodzeń, dlatego też nie można podać, jak długo potrwa przerwa w kursowaniu pociągów.

*** Poprawcze egzamina dojrzałości** odbędą się w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie d. 16. września br. o godzinie 8. rano. W tym samym terminie zgłoszą się także te kandydatki, które złożyły piśmienny egzamin przed ferjami szkolnemi i którym pozwolono zasiąść do egzaminu ustnego po ferjach.

*** Szkoła dla aspirantów oficerskich** w obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, celem wykształcenia oficerów w nieczynnej służbie w obronie krajowej i pospolitem ruszeniu, otwartą zostanie we Lwowie z dniem 1. grudnia br. Warunków przyjęcia udziela kancelarja komendy pospolitego ruszenia l. 63 (ulica Jabłonowskich nr. 11 w parterze). Uczęszczanie do tej szkoły pożądanem jest dla osób obowiązanych do pospolitego ruszenia, tem bardziej, że na wypadek mobilizacji, każdy powołany do pospolitego ruszenia, w razie niefrekwentowania powyższych kursów, należeć będzie do najniższej klasy żołdu.

W najbliższym dzienniku rozporządzeń dla obrony krajowej, jakoteż w dziennikach publicznych, rozpisanym zostanie konkurs dla ubiegających się o przyjęcie do landwerjnej szkoły kadeckiej w Wiedniu, tudzież obwieszczenie względem otwarcia szkół dla aspirantów na oficerów w obronie krajowej na rok 1889/90.

*** Pisma krakowskie,** *Czas* i *N. Reforma* nie nadeszły dziś całkiem do Lwowa, pomimo iż, jak nam z doniesienia telegraficznego wiadomo, pojawiły się wczoraj we właściwym czasie w Krakowie. Zdaje się, że pociąg, wiozący całe tłumy wracających do szkół studentów, w zamięszaniu czy zbytku gorliwości gdzieś dalej zawiózł *Czas* i *N. Reformę.*

*** Bank ziemski,** na który w całej Polsce zbierano subskrypcję, odbędzie w myśl statutu d. 22. października walne zgromadzenie. *Dziennik poznański*, donosząc o tem, dodaje od siebie co następuje:

„Usłyszymy tam niewątpliwie szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych czynności Banku ziemskiego, którego publiczność wyczekuje z niecierpliwością. Tam też będzie odpowiednie miejsce do wspólnej rady. Natomiast uważamy, że głosy niecierpliwości, które do pewnego stopnia wyrozumieć umiemy, dziś już odzywające się tu i owdzie w prasie lub prywatnie, pytające: „Co Bank robi?“, są niewłaściwe. Wiadomości o przebiegu interesów instytucji finansowej należą przedewszystkiem do walnego zebrania, podane też tam zostaną. Zresztą o ile nasze informacje sięgają, to możemy to tylko powiedzieć, że Bank ziemski nie dlatego zachowuje milczenie, aby pracami przez statuta mu zakreślonemi się nie zajmował, ale że w chwili, w jakiej się prace te znajdują, nie nadają się one do publikacji“.

*** Ułaskawienie.** Cesarz ułaskawił skazaną za morderstwo w Tarnopolu na karę śmierci Zofię Pustelnik na 12, a skazanego w Rzeszowie na karę śmierci Sebastjana Madeja na 20 lat ciężkiego więzienia.

*** Konkurs** na posadę adjunkta budownictwa w służbie państwowej, o rocznem adjutum w kwocie 600 zł. rozpisuje prezydjum rządu krajowego w Lublanie. Wymaganą jest między innemi znajomość języka niemieckiego i słowiańskiego. Termin wnoszenia podań do 18. września br.

*** Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Brzeziny, w powiecie ropczyckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

*** O stanie zdrowotnym Lwowa.** W m. lipcu podaje fizykat miejski następujące daty: W pierwszej połowie lipca był stan zdrowia całkiem pomyślnym, lecz w drugiej połowie pogorszył się z powodu nagminnego wystąpienia czerwonki i ciągłego trwania w czasie upałów ostrego nieżytu żołądka i kiszek. Ale lipiec w r. 1888 należał również do niepomyślnych miesięcy. Lekarze m. leczyli w lipcu r. b. 1026 ubogich, w miejskich zakładach 128 razem 1154 osób (w r. 1888, 1293); z tych odesłali do szpitala pow. 46 chorych (w r. 1888, 49).

Z chorób zakaźnych zgłoszono w fizykacie 15 chorych z ospą, z dyfterją i dławcem 14, z płonicą 6 z krztuścem 8, z czerwonką 40, z durem brzusznym 22, chorych z odrą nie zgłoszono ani jednego przypadku. Dur brzuszny należy uważać za chorobę epidemiczną we Lwowie i prawie w każdym miesiącu przedstawia jednakową liczbę chorych. Czerwonka jak dotąd od r. 1883 w lipcu zaczyna nagminnie występować, obecnie jednak zachorowało więcej osób niż w lipcu r. 1888.

Śmiertelność. W lipcu umarło 302 osób; z tych w szpitalu 119 a w domach prywatnych 183. Na rok 1 1000 mieszkańców wynosił odsetek śmiertelności 29·61 (w r. 1888, 28·2 proc.) a bez obcych 22·68. Według rodzaju chorób zmarli na brak sił żywotnych 19, ospę 4. krztusiec 3, drgawki 11, gorączkę połogową 3, dławiec i dyfterję 8, zapalenie mózgu 11, udar 3, zapalenie narządu oddechowego 23, nieżyt płuc i oskrzeli 5, gruźlicę 60, durzycę 8, nieżyt żołądka 37, zapalenie kiszek 11, czerwonkę 8, cholerynę 2, chorobę Brighta 1, zapalenie nerek 3, puchlinę 2, raka 8, sezły 1, kiłę 1, zgorzelinę 3, wodę serca 15, rozedmę płuc 8, uwiąd starczy 16, śmierć gwałtowną 5, inne nie objęte powyższym wykazem 28.

Przypadków śmierci gwałtownej było 5, a mianowicie przez postrzał 2 (samob.), przez podcięcie gardła 1 (samob.) i przez otrucie się 2.

*** Kroniczka policyjna.** Policjanta Sokala, stojącego na posterunku na ulicy Kazimierzowskiej, uszkodził wczoraj włościanin Franciszek Andrusiak wskutek szybkiej jazdy.

Za dręczenie zwierząt ukarała wczoraj policja Majera Glesera, który umieścił na wozie tak znaczną ilość cieląt, iż biedne zwierzęta omal się nie podusiły.

Potrącił silnie i przejechał Dwejrę Buber dorożkarz, a w dodatku rozbił jej dzbanek z mlekiem wartości 60 ct. Dwojra mimo takich ciężkich terminów wyszła prawie cało.

Józef S., kelner w hotelu warszawskim, strudzony położył się spać w swoim pokoju, nie zamknąwszy drzwi. Przebudziwszy się spostrzegł brak 10 zł. i futra wartości 25 zł., które niewiadomy sprawca zabrał mu podczas snu.

Awanturę wywołał wczoraj woźnica dorożkarski N. Bejarski, który napadł swojego „kolegę po batogu“ Kiryłę Batiuka na placu Akademickim, zrzucił go z kozła, nadto wywrócił dorożkę i skaleczył konia.

Trzy chustki tybetowe, które Jan Tuchowski z Łoziny sprzedawał, zakwestjonowane, a jego samego oddano do aresztu. Tuchowski przyznał się, że chustki skradł swej siostrze, z którą mieszkał w jednej i tej samej chałupie.

Skradziono dwa lichtarze z chińskiego srebra wartości 5 zł., kożuch biały barankowy ciemnem suknem pokryty wart. 13 zł., tytunie w paczkach, korale, w każdej partji po 8 lub 9 sznurków, kilka flaszek spirytusu, trzy kule bilardowe i beczułkę śledzi wart. około 100 zł. na szkodę szynkarza pod l. 16 przy ul. Gródeckiej.

Zgubiono pugilares z kwotą 34 zł., a drugi z kwotą 5 zł. 91 ct., koszyczek złocony ze złotą broszką o jednym ametyście i kilku perełkach wart. 10 zł., świadectwo Jana Kryńskiego.

Znalezione płaszczyk dziecinny popielaty na wałach gubernatorskich, brelok złocony z kamykami i kluczykiem oraz wisiorkiem o dwóch kamyczkach czerwonych na ul. Karola Ludwika, czarny jedwabny parasol w futerale w dorożce.

*** Przestroga.**

Już coraz wcześniej słoneczna tarcza
Zachodnią stronę nieba obarcza
Odblaskiem złota...

Flora żółtością smętną się mieni,
A wieczerami przedsmak jesieni
W twarz chłodem mieta.

Deszcz wciąż jak z cebra leje i leje,
Tak, że już tracisz wszelką nadzieję
Pogody nowej...

Człecze, nie wychodź bez parasola
I bierz zarzutkę, jeśli twa wola,
Abyś był zdrowy.

I ty, powiewna pamiętaj damo,
W imię hygieny czynić to samo,
Bo zziębniesz całe;

Obecna aura — jak owa żmija
Ze ślepą złością swe żądło wpija
I w białe ciała!

Niech dzięki odzie tej, nie powstanie
Najmniejszy kaszel, ani kichanie,
Febra ni dreszcze.

A prześliczny świat się przekona,
Jak pożyteczną jest pieśń natchniona
I czucie wieszcze.

(Uwaga zecera: Tego wierszyka już nam przecież p. prokurator nie skonfiskuje.)

*** Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 31. sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy silny wiatr z północy, niebo całkiem zachmurzone, a powietrze nader wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była 14·9° C, najwyższa 18·0° C; najniższa 12·4° C.

Począwszy od 5 godziny z wieczora przez całą noc i dziś rano pada deszcz prawie bez przerwy; opad wynosi 31·0 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Krymie; zwyżka 775—770 w Alpach; zniżka drugorzędna w Norwegii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 761 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 31. sierpnia:

Wiatr północno-zachodni, średnia temperatura doby około 14° C, niebo zachmurzone, a powietrze nader wilgotne i mgliste, deszcz.

*** Jutro,** d. 1. września: św. Idziego Op. — św. Samuila Pr.

— Zastrzelił się we Wiedniu młody prawnik nazwiskiem Zygfryd Weiser. Powodem samobójstwa była melancholia.

— Samobójstwo artystki. W Mödlingu pod Wiedniem struła się d. 29. bm. aktorka Anna Mainau recte Werner, która występowała w zimie w teatrze Josefstadzkim, a obecnie w letnim teatrze w Mödlingu była angażowaną. Liczyła 21 lat, a powodem samobójstwa był prawdopodobnie zawód w artystycznych aspiracjach.

— Przezorny ajent asekuracyjny. Niejaki Kurker z Korneuburga w Austrji dolnej, człowiek sześćdziesięciopięcioletni, został przyaresztowany, ponieważ, jak się pokazało — chcąc zapewne zachęcić ludzi do asekurowania — podpalał sam domy mieszkańców tego miasteczka.

— Emigracja żydów. *Kijewlanin* donosi, że z okolic Kamieńca Podolskiego odpłynęły z Odesy w dniu 23. lipca rodziny żydowskie w liczbie 825 osób do rzeczypospolitej Argentyńskiej w celu osiedlenia się tamże; warunki dla tych emigrantów są bardzo dogodne. Każda rodzina otrzymuje o 8 godzin drogi od Buenos-Ayres, w pobliżu drogi żelaznej 25 hektarów ornej ziemi za 2.000 fr. na warunkach, że 400 fr. płaci się zaraz, następnie 1.300 fr. w terminach nieoznaczonych. W pierwszem trzechleciu po osiedleniu osadnicy wolni są od wszelkich podatków; co więcej po pierwszych żniwach otrzymują niezbędne zapasy spożywcze, bydło, porządki domowe i gospodarskie, ziarno na zasiew, narzędzia rolnicze itp., za które zapłata także następuje w terminach najmniej uciążliwych. Wedle praw argentyńskich, niema aresztu na długi. Na pierwszy początek osadnikom dają na mieszkanie drewniane chaty, które potem zmieniają na domy z cegły. Tuż przy osadzie znajdują się apteka, doktor i szkoła.

— Samozwaniec. W Węgrzech wędruje po wsiach jakieś indywiduum, zapewne obłąkaniec, podobny nieco do arcyksięcia Rudolfa i podaje się za zmarłego następcę tronu. Samozwaniec ów, korzystając z tego, że tam nie wierzą, jakoby arcyksiążę umarł, pokazuje z pod okrycia pierś, ozdobioną ordarami i ze łzami w oczach opowiada, że musi się ukrywać, żeby nie zostać zabitym za zamiar wyzwolenia Węgier.

— Tajemnicze zniknięcie. Przed kilku miesiącami Macmillan, sekretarz poselstwa angielskiego w Atenach, wybrał się celem zwiedzenia Olympu i od tej chwili przepadł bez wieści. Poselstwo angiel-

---

sobie w szklannej flaszeczce rozum Orlanda i nalał mu nazad do głowy.

Ów Astolf, którego metoda lecznicza była o wiele stosowniejszą od tej, której używają w Kulparkowie, znalazł był rozum Orlanda na księżycu, do którego był zajechał na hipogryfie w towarzystwie św. Jana Ewangielisty. Tam na księżycu była dolina, gdzie się znajdywały wszystkie rzeczy stracone na świecie i rzeczy zgubione, i grosz i czas zmarnowany, i dobre rady i podchlebstwa nieskuteczne, i wielkie zamiary i śluby, poprawy i zapały młodości i pociechy starości i tyle i tyle rzeczy, że aż straszno je wyliczać wraz z Ariostem. Obok płynęła rzeka Lete. Czas, starzec łysy, lecz chyży, zanosił w olbrzymich miechach do rzeki tej imiona wszystkich ludzi ziemskich i wrzucał je w nurty zapomnienia. Tonęły bez śladu. Mnóstwo gwarliwego ptactwa, gawronów, kruków, kawek ulatywało nad wodą i usiłowało wynieść z fali niektóre imiona; ale nie starczyło im sił, opuszczały je, wpadały napowrót do wody i tam przepadały. Tylko czasem białe łabędzie zanosiły imiona jakieś do świątyni nieśmiertelności, stojącej opodal na zielonem wzgórzu.

Otóż św. Jan wytłumaczył rycerzowi Astolfowi, iż te księżycowe zdarzenia są idealnem odzwierciadleniem spraw ziemskich; rzeka Lete wyobraża niepamięć, którą ludzie pokrywają wnet każde imię; drobne ptactwo to rzesza podchlebców i służalców, która usiłuje rozgłos nadać ludzkim imionom, jakbyśmy dziś powiedzieli, ludzie, którzy robią reklamę. Jedni roznoszą imię po salonach i kawiarniach, powtarzając do znudzenia, że ich przyjaciel albo chlebodawca jest człowiek znakomity; drudzy chwalą każdy czyn jego po dziennikach albo piszą z namaszczeniem, że znakomity nasz ziomek pan X. Y. dziś przejeżdżał przez nasze miasto i był widziany na dworcu, w restauracji. Wszyscy sprawiają bałas, nadają sztuczne znaczenie człowiekowi nieraz drobniutkiemu, zagłuszają krzykiem swoim skromnie wypowiedziane nazwisko zasługi, ale nareszcie nie wyratują miernostki od zapomnienia. Łabędzie to wielcy poeci, albo pisarze, którzy opromieniają taką chwałą przez siebie śpiewane imię, iż pozostanie odtąd pomiędzy bohaterami ludzkości. Święty Jan zaręczał za to, że Achilles i Eneasz byli to proste dzikuny i zbóje, ale że potem ci, którzy od nich ród swój wywodzili, dobrze poetom zapłacili, tak, że ich domniemani przodkowie stali się potem w pamięci rodzaju ludzkiego półbogami. Ani August nie był tak dobry, ani Nero tak nikczemny jak to powiadają, tylko że August dobrze płacił poetom, a Neron obszedł się źle z Lukanem i Seneką, a nie umiał się poznać na Tacycie, przeto krwawego Oktawiana wychwalili Horacy i Wirgiliusz jako wzór ludzkiej cnoty, a nieostrożnego Nerona zbezcześcił na wiek wieków Tacyt. Kończy św. Jan zaręczeniem, że o tem mówić może, bo sam bywał pisarzem, opisywał życie Chrystusowe i za to dostał sutą nagrodę w niebie.

Do tego pesymizmu i do tej aroganckiej ironii, dorzuca Ariost potem kilka paradoksalnych pochwał dla swego księcia Ferary, ktore w tym związku brzmią dziwnie zuchwale, bo znaczą wprost: chwalą cię nad zasługę, ale ludzie nie zapomną o tobie, bo ja cię chwalę. I przerachował się Ariost, bo o nim wprawdzie nie zapomniano, ale zapomniano o księciu Ferary.

Reklama mniej ważną jest dla umarłych, choć i tu nie można zapoznać znaczenia stronniczej historji, ważniejszej dla żywych. Kto chce za życia znaczyć, kto chce odegrać historyczną rolę, przeprowadzić swoją ideę, zyskać rozgłos dla pism swoich, musi dokazać tej sztuki, żeby ludzie jego imię na wszystkie boki rozgłaszali z rzemiosła i obowiązku, albo musi sam sobie robić reklamę używając do tego zręcznie dzienników i towarzyskich środeczków, albo musi należeć do związku ludzi dobrze zorganizowanego. Taki związek istniał niegdyś w Berlinie, gdzie cały zastęp filozofów i historyków wynosił pod obłoki pruską mądrość i pruską cnotę; w Austrji przeciwnie, kpili wiedeńczycy z siebie samych i ze swego rządu, a biurokracja austrjacka nie umiała się nawet pochwalić Grilparcerem i Hamerlingiem, tylko kładła te dwa światła starannie pod korzec. To też wiemy jak się to skończyło. Hegel siedział w Berlinie, robił Prusom renomę i Prusy renomę robiły jemu, a gadał i pisał rzeczy, których ani on sam nie rozumiał ani nikt nie mógł zrozumieć, ponieważ bywały po prostu pozbawione sensu; ale renoma sprawiła, że był za życia największym filozofem. Szopenhauer we Frankfurcie żył odludkiem, obrażał ludzi, i drukował książki swoim własnym nakładem, tak jak student drukuje swoje wiersze, a drukował rzeczy jenjalnie napisane, najświetniejszą prozą niemiecką, i cicho było dokoła niego i nikt o nim nie wiedział, jak chyba tyle, że jest Herr Hofrath, za co się wściekał. Narody, które umieją same swoich własnych ludzi chwalić i uczcić, dodają im wiary w siebie, siły i energii, sprawiają, że się zabierają do dzieł coraz trudniejszych, że nabywają znaczenia u obcych i wraz z sobą ojczyznę wyprowadzają na słońce dziejowe. Niegdyś, Polacy odznaczali się tą cnotą, iż jeden drugiemu zazdrościł, iż jeden drugiego ganił, mało kto w narodzie rwał się do jakiego dzieła, a skoro się wziął, przeszkadzali mu wszyscy inni, to też doprowadziliśmy do świetnych dziejowych rezultatów. Wielu w Krakowie wyleczyło się gruntownie z tej staropolskiej przywary, we Lwowie nie wyleczył się podobno nikt. W tem wyższość Lwowa niezaprzeczona i powód, dla którego Lwów twierdzi o sobie pysznie, że u niego nie wyrastają wielcy ludzie, owszem maleją.

Człowiek polityczny potrzebuje reklamy, aby się dorwać znaczenia. Kiedy raz ma władzę w ręku, kiedy wiele może, będzie dalej rządził opinią, za pomocą owego krzykliwego ptactwa Ariostowego, ale nie dba o białe łabędzie, o śpiewnych poetów. I bez nich dojdzie do nieśmiertelności, byle jego dzieło było dość silnem i trwałem. Nikt nie opiewał Aleksandrów, Cezarów i Napoleonów, a nazwiska ich brzmią dotąd po świecie podobne do gromu, a komplementa Ariosta i Tassa nie na wiele się przydały książętom Ferary. Inni ludzie wyszli nieśmiertelni z włoskich epopei, gromada błędnych rycerzy i dziewic błędnych, a nieskalanych ich oblubienic; Rogiery i Tankredy, Bradamanty i Armidy dotąd brzęczą orężem, dotąd czarują wzrokiem, bez względu na to, czy kiedy chodzili po tym śmiertelnym świecie. Dawna literatura miała moc twórczą i ożywczą, tworzyła ludzi, których wszyscy znali, którzy porastali w coraz nowe mięśnie, których charakter widniał coraz wyraźniej, a o których uwierzono wreszcie, że żyją nieśmiertelni. Ale nie jeden poeta dawał takie życie swoim bohaterom, życie to powstawało przez szereg wieków długich, i przez to stawało się tak doskonałem i zupełnem jak je widzimy. Bajki i klechdy ludowe krążyły długo o Karolu Wielkim i jego bojach z niewiernymi; w dwunastym wieku zamieniły się w pojedyncze rycerskie rapsody, śpiewane we Francji; potem zabrano je wszystkie i spisano prozą pod imieniem „Kroniki Turpina“, potem w czternastym i piętnastym już wieku osnuto na ich tle mnóstwo powieści, prozą pisanych, a powieścio-pisarz po powieścio-pisarzu, opowiadał te same historje coraz wyraźniej i dokładniej, aż wreszcie wielcy włoscy poeci, Bojardo i Ariosto, na tle tych opowiadań, stworzyli dwie wielkie epopeje, prawiąc o wielkich czynach bohaterów, którymi się od dawna zajmowała wyobraźnia ludów europejskich. I tak bohaterowie z cyklu Karola Wielkiego żyli aż do ośmnastego wieku i aż do początku dziewiętnastego wieku, życiem równie pełnem i potężnem jak dawni bohaterowie z pod Troi. Aż nagle oto teraz poszli prawie w zapomnienie, tak, że z żywej a silnej tradycji pozostały prawie tylko dwa imona powtarzane dotąd, choć już nierozumiane. Wspomniałem już imię sentymentalne Medora, które dotrwało po dziś dzień u czworonożnych faworytów damskich; drugim wyrazem ariostoskim czy bojardowskim, Rodomontada. Tak nazywamy dotąd czasem zuchwałe przechwałki, ale nie wiemy, że to imię pochodzi od króla Algieru Rodomonta, który się tak głośno przechwalał, że aż sklep niebieski pękał, słuchając. Zresztą postacie Ariosta powpadały do rzeki Lete, poczęści dlatego, że nauka języka angielskiego wyparła naukę włoskiego, a poczęści dla zmiany gustu i usposobienia narodów nowożytnych.

Najprzód chcemy nowości, ale jaskrawej nowości, chcemy w każdej powieści nowych imion, biorąc jak dzieci imiona za ludzi, i przez to odwróciliśmy się od tradycyjnych postaci poezji. Powtóre, odechciało nam się rycerstwa, wielkich uderzeń mieczem i romantycznej miłości, i nowożytna epopea chybaby o tem traktowała, jak elegant paryski uwiódł bogatą żonę bankiera w Filadelfii na niewidziane korespondując ze sobą przez Ocean, za pomocą nowo wynalezionego przyrządu galwano-elektrycznego i jak nareszcie strzelano nią pneumatycznie z Ameryki do Europy.

To jedno szczęście, że tej epopei Polak chyba nie napisze.

Wojciech Dzieduszycki.

tkie i rząd grecki zarządził jak najstaranniejsze poszukiwania, które atoli nie dały pożądanego skutku. Powszechnie tedy sądzą, że Macmillana zamordowali pasterze albańscy gwoli rabunku, a bojąc się odkrycia, pogrzebali ciało w jakiejś przepaści.

— **Schnaebele**, głośny przed trzema laty komisarz policji francuskiej, którego Niemcy w r. 1888 podstępem zwabili na swoje terytorjum i uwięzili, został przeniesionym obecnie do prefektury paryskiej i objął nadzór nad cudzoziemcami.

— **Wyroki śmierci** za prezydentury Carnota stwarzają się daleko częściej niż za Grévy'ego. Świeżo skazano w Paryżu dwóch zbrodniarzy, Allorte i Sellier, który w okrutny sposób zamordował odźwiernego jednego z domów w Auteil.

— **W Nowym Jorku** szykują się przygotowania do uroczystości obchodu 400 rocznicy odkrycia Ameryki w r. 1892. Projektowanem jest urządzenie wystawy międzynarodowej. Komitet jubileuszowy pod przewodnictwem jenerała Granta odbył już kilka posiedzeń, na których szczegółowy plan wystawy powszechnej ułożony został. Yankiesi obiecują sobie, iż wystawa w Nowym Jorku zaćmi świetnością wszystkie dotychczas urządzone w Europie.

— **W Japonji** panują okropne wylewy rzek. W Wokayama w pobliżu Jokohamy zginęło w nurtach przeszło 10.000 ludzi; 20.000 ludzi znajduje się bez dachu.

Teatr lwowski.

Teatr lwowski, za którym publiczność nasza bardzo się już stęskniła, wrócił nareszcie dzisiaj i rozpoczyna swe przedstawienia...

W ciągu wakacyj dochodziły nas rozmaite pogłoski o sukcesach trupy dramatycznej i trupy operetkowej, ogłaszanych naszych artystów i nasze diwy, a równocześnie straszono nas, że potradamy najcelniejsze nasze siły. Na szczęście pogłoski nie ze wszystkiem się sprawdziły; ubyli wprawdzie pp. Żelazowscy i p. Roszkowski, których zaangażowała dyrekcja teatru krakowskiego, lecz pozostali p. Frenkel i panna Pyznikówna, którzy potrafili sobie wyrobić stanowisko *des enfants terribles* publiki naszej i bez których teatru lwowskiego nie moglibyśmy sobie wyobrazić.

Dyrekcja postarała się zresztą o występy innych artystów. I tak, zaraz w początkach sezonu grać mają pp. Bolesław Ładnowski, tak dobrze znany naszej publiczności i tak przez nią lubiany, p. Dutertre-Pluciński, artysta paryskiego teatru „Odeon", o którym już przed kilku dniami wzmiankowaliśmy, wreszcie p. Zawadzki, artysta teatru poznańskiego, który umiał tam sobie zdobyć pochlebną ocenę krytyki teatralnej.

I personal operowy jest już na skompletowaniu. Angażowani zostali więc: tenor Percuco, baryton Puto i mezzosopranistka Montessoro, która wraz z p. Mirą Heller występować będzie. Z sił wszystkich pozostaną panny Mira Heller, Pawlikówna i Fraenkel-Niwińska, z którymi układy są na ukończeniu.

Dyrekcja zapowiada również wiele, częścią już przygotowanych, częścią przygotowujących się nowości. Mają być dane:

W zakresie dramatu sztuki kilkoaktowe: 1. Papa. 2. Bogusławski i jego scena. 3. Na ojcowiźnie, 4. Charlotta Corday, 5. Firma Rondisset, 6. Młynarz i jego córka, 7. Kałosze szczęścia, 8. Kazimierz i Bieterka, 9. Sodoma i Gomora, 10. Ostatnia młoda (piękny dramat Dorcego w przekładzie Konarskiego, którymy w fejletonie naszym podali), 11. Wesele rezerwisty, 12. Codzienna historja, 13. Oj kobiety, kobiety, 14. Handlarka śmiechu, 15. Jakobiel, 16. Córka pana Fabrycjusza;

jednoaktówki: 1. Dzika różyczka, 2. Sukcesorka, 3. Raptus, 4. Czy pani przyjmuje, 5. Wieczniu, 6. Przekonania papy, 7. Kłopoty dziadunia, 8. Ernest, 9. Cztery oczy, 10. Liwia Quintilla, 11. Antea, 12. Silwia, 13. Propinacja, 14. Piękna Helena.

W zakresie opery i operetki, opery: 1. Barbara Radziwiłłówna (Jareckiego), 2. Gioconda, 3. Robert, 4. Prorok, 5. Linda, 6. Norma, 7. Wolny strzelec;

operetki: 1. Kubuś i Piotrusia, 2. Pan Kogut, 3. Pinfole i Perynet, 4. Dorotea. 5. Fracasse, 6. Wilson, 7. Admirał, 8. Ali Baba.

Jak więc widzimy, nie próżnowała dyrekcja w czasie wakacyj, a teraz oczekujemy tylko z niecierpliwością wykonania przygotowanego przez nią na najbliższy sezon programu.

*

Rzućmy jeszcze okiem na przeszłość.

W ostatnim sezonie, a mianowicie w czasie od 1 września 1888 do 31 maja 1889 dano przedstawień 308 — w tem 44 popołudniowych, — a z tych przypada: na tragedje i dramat 34, wyższą komedję 69, farsę 17, składane przedstawienie 35, operę 56, operetkę 97 przedstawień.

Nowych sztuk oryginalnych kilkoaktowych wystawiono 7, a mianowicie: „Dziwak" 3 razy, „Lena" 3 razy, „Dwór w Władkowicach" 10 razy, „Konkiet polne" 4 razy, „Książę Pan" 4 razy, „Podkoziec wiejskie" 2 razy, „Błędna gwiazda" 3 razy.

Nowych sztuk tłumaczonych kilkoaktowych wystawiono 13, a mianowicie: „Myszka" 5 razy, „Niespodziany rozwodowy" 4 razy, „Coquard et Bicoquet" 2 razy, „Hrabia Waldemar" 3 razy, „Stacja Champbaudet" 3 razy, „Otchłań" 2 razy, „Wielka margrabina" 4 razy, „Korneliusz Voss" 1 raz, „Krawiec damski" 3 razy, „Sprawa Clemenceau" 1 raz, „Natan mędrzec" 2 razy, „Kobiety nerwowe" 2 razy, „Podróż do Sumatry" 2 razy.

Nowych sztuk oryginalnych jednoaktowych wystawiono 6, a mianowicie: „Mój mały" 4 razy, „Dziwacy" 3 razy, „Kto winien" 2 razy, „Hypnotyzm" 2 razy, „Kawalerski pokój do najęcia" 2 razy, „Dzieje" 1 raz.

Nowych sztuk tłumaczonych jednoaktowych wystawiono 15, tj.: „Gringoire" 1 raz, „Pomyłka pana Lambineta" 4 razy, „Wyznanie" 2 razy, „Pierwsza miłość" 3 razy, „Marynarz" 2 razy, „Stare panny" 1 raz, „Numer o dwóch łóżkach" 2 razy, „Wybór zięcia" 3 razy, „Owce Panurga" 2 razy, „Model na bohaterkę" 2 razy, „Wybryki" 1 raz, „Pociąg nr. 12" 3 razy, „Umysły kwadra" 3 razy, „Biała kamelia" 2 razy, „Przygody Jana" 2 razy.

Z powyższego zestawienia wynika, że w sezonie ubiegłym przedstawiono sztuk zupełnie nowych oryginalnych 41, w tem 20 kilkoaktowych a 21 jednoaktowych. Oryginalnych sztuk polskich wystawiono 13, w tem 6 jednoaktowych. Tłumaczonych sztuk wystawiono 28, a mianowicie z angielskiego 1, z francuskiego 21, z niemieckiego 6.

W czasie powyżej oznaczonym wystawiono sztuk dawniejszych 23, a mianowicie: oryginalnych kilkoaktowych 8, tłumaczonych kilkoaktowych 9, oryginalnych 2, tłumaczonych jednoaktowych 4. A zatem łącznie wystawiono 10 sztuk oryginalnych, 11 sztuk tłumaczonych z francuskiego, 2 z niemieckiego.

Przedstawień operowych było 56. Między temi wystawiono nową operę „Mignon" — a wznowiono „Hugenotów" i „Afrykankę".

Przedstawień operetkowych było 97, między któremi wystawiono nowych 2 i 3 aktowych cztery („Mikado", „Farinelli", „Serce i ręka" — „Gonitwa za szczęściem"), a jednoaktowych 3. („Dziewczę z Elisonzo", „Czuła Struna", „Wyspa Tulipatan").

Występowali gościnnie na scenie br. Skarbka: w operze panna Olga Berghi, Róża Papier Paumgarten, Sigrid Arnoldson, a w balecie Luigi Cecale i Otton Thieme.

W dramacie pp. Gustaw Fiszer, Adolf i Barbara Linkowscy, Helena Szymańska, Wanda Charlemont, oraz artyści sceny ruskiej pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza.

W operetce pani Anna Bocskaj.

Debiutowali gościnnie w operze pp. Marja Pawlikówna, Michalina Frenkel-Niwińska, Hermina Patkiewiczówna, oraz panowie Borkowski i Niżankowski.

Nadto wystąpili z koncertami: dyrektor konserwatorjum warszawskiego Zygmunt Noskowski i skrzypek Franciszek Ondriczek.

Skład stałego towarzystwa teatru br. Skarbka był następujący: w dramacie 32, w operze i operetce 19, w chórze męskim 22, w chórze żeńskim 21, w orkiestrze 32, w służbie technicznej i teatralnej 26, w administracyi 5, biletarów 25 tj. ogółem 192 osób.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Przedstawienie amatorskie.** W „Gwieździe" odbędzie się d. 1. września br. na korzyść funduszu stowarzyszenia w lokalu własnym przy ul. Franciszkańskiej l. 7, przedstawienie amatorskie. Członkowie stow. odegrają: „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie W. hr. Koziebrodzkiego. „Teatromania", monolog wygłosi p. S. W. „Piosnka wujaszka", komedja w 1 akcie ze śpiewami J. A. hr. Fredry. Pomiędzy aktami przygrywać będzie muzyka wojskowa 15. pp. Biletów nabyć można w biórze stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7. wieczór.

— **Koncert w Stanisławowie.** D. 5. września br. w sali kasynowej odbędzie się koncert pana Franciszka Neuhausera, znanego pianisty i profesora muzyki ze Lwowa, ze współudziałem pani Amelii Kamińskiej, śpiewaczki z Paryża i Mieczysława Kamińskiego, b. tenorzysty teatrów warszawskich i zagranicznych i reżysera opery lwowskiej. Br. Franciszek Romaszkan, znany najzaszczytniej kompozytor i dyrektor artystyczny towarzystwa miłośników muzyki w Stanisławowie i pan profesor Kratochwila, znany najchlubniej deklamator i wiolenczelista, przyczynią się także do podniesienia artystycznej wartości koncertu. Program, który będzie plakatami uzupełniony, zawiera: p. Amalia Kamińska odśpiewa 1) „Stanze de Sappho Gounoda", 2) „Marchetti", arja z opery „Ruy Blas", 3) „Słowiej Rossignol", 4) „Wie berührt mich wundersam", piosnka Bendela, 5) Duet z p. Mieczysławem Kamińskim: „Serenada Bragi", 6) „Ptaszyna", mazurek Chopina. P. Mieczysław Kamiński odśpiewa arję z opery „Ernani" Verdiego, 2) Arję z opery „Żydówka" Halevyego, 3) „Cabaletta", arja z opery „Rigoletto" Verdiego, 4) Duet jak wyżej z p. Amelią Kamińską. P. Franciszek Neuhauser odegra na fortepianie 1) Polonez Chopina i 2) walc Moszkowskiego i będzie towarzyszył śpiewem.

Dział ekonomiczny.

Ciekawa sprawa cłowa została rozstrzygnięta w tych dniach przez najwyższe władze skarbowe. Chodziło o zboże rosyjskie, magazynowane w galicyjskich wolnych domach składowych, a przeznaczone do wywozu. Właściciele tego zboża żądali od władz cłowych wydania im certyfikatu, na mocy którego mieliby prawo próżne worki napowrót wprowadzić do Austrji bez opłaty cłowej. Władze odmówiły tej prośbie, utrzymując, że tu nie chodzi o zboże austrjackie, lecz o zagraniczne i że przeto w tym wypadku właściciele nie mogą być zwolnieni z opłaty cłowej od próżnych worków. Orzeczenie to oparte na tem, że zboże, złożone w wolnych domach składów, faktycznie nie przekroczyło austrjackiej linji cłowej, a tylko worki z zboża wprowadzonego w obręb linji cłowej i następnie po za nią wyprowadzonego, mogą być zwolnione z opłaty cłowej przy następnem sprowadzeniu ich z zagranicy do monarchji austrjackiej.

Takie orzeczenie wydały władze cłowe pierwszej instancji, a orzeczenie to zatwierdziły najwyższe władze skarbowe.

Regulacja Prutu. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rosyjski zgodził się na projekt wypracowany przez komisję co do robót regulacyjnych rzeki Prutu i będzie partycypować w kosztach tej regulacji wspólnie z Austrją i Rumunją.

Nowe pokłady wybornego kamiennego węgla odkryto w odległości jednego kilometra od Trynka — przedmieścia Gliwic na Górnym Szląsku — na gruntach właściciela cegielni Biała, w głębi 68 metrów. Świder przebił dotychczas 5 metrów w głąb pokładu węgla, nie dostawszy dna pokładu.

Z jarmarku w Niżnym Nowogrodzie donosi „Ajencja północna":

W skutek niskiego stanu wody na Wołdze, wielka ilość towarów pozostała w drodze. Ceny żelaza jeszcze się nie ustaliły, sprzedaż żelaza lanego idzie bardzo powoli, również i żelaznych wyrobów z fabryk tulskich. Soli dowieziono około 5,200.000 pudów, a ustalona już cena wynosi od rs. 2 kop. 30 do rs. 2 kop. 50 za 12 pudów w dwóch workach. Na wyroby z włókien lipowych ceny niezmiernie niskie, handel rogożami jeszcze się prawie nie rozpoczął. Transporta ryb jeszcze nie wszystkie nadeszły, ale śledzie astrachańskie w bardzo wysokiej cenie. Ceny towarów kolonialnych tj. bakalii o wiele niższe od zeszłorocznych. Płótna wiackiego dowieziono około 5 milionów arszynów, a nadto z obstalunków dawniejszych 3 miliony arszynów. Sprzedaż płótna workowego, gatunków tak wyższych jak i niższych, idzie nieźle. Z gatunków niższych korzyść niewielka, obrót gatunkami cienkiemi mały, zresztą niewiele nawet ich przywieziono. Ceny szerści krowiej jeszcze nie zdecydowane. Sprzedaż wyrobów ze skór owczych dość słaba; karakuły bucharskie poszukiwane są przeważnie przez firmy zagraniczne, popyt zaś na baranki perskie dość ożywiony. Ceny sukna gatunków niższych prawie równe zeszłorocznym, mitkale surowe w ruchu, lecz po cenach niskich, ponsowe wyroby w ruchu, lecz ze stratą dla producentów. Handel przędzą bawełnianą jeszcze się nie rozpoczął. Handel cukrem idzie wolno. Ceny towarów perskich niższe są od zeszłorocznych. Owoce, orzechy, daktyle w cenie zeszłorocznej, po tejże cenie również i dywany perskie. Dywanów sybirskich przywieziono taką samą ilość jak w roku zeszłym. Handel futrami dotychczas bardzo słaby i ceny dość niskie. Ceny towarów korzennych zagranicznych obniżyły się znacznie, zresztą i przywieziono ich niewiele. Sprzedaż towarów chemicznych wyrobu własnego bardzo mało ożywiona, a ceny niższe od zeszłorocznych. Wina kizlarskiego przywieziono około 280.000 wiader, z której to ilości sprzedano już 220.000 wiader w cenie od rs. 2 kop. 80 do rs. 3 kop. 50 za wiadro. Bank państwa ogłosił procent dyskontowy na 6 miesięcy 6%, na 9 miesięcy $6\frac{1}{2}$%.

Obrót skórkami wiewiórek bardzo ożywiony, wskutek licznych żądań z Londynu, Paryża i Lipska. Skórki koloru jasnego sprzedane po kop. 25, ciemnych zaś zwieziono około pół miliona; ogony sprzedawane były w cenie od rs. 3 kop. 50 do rs. 7 za pud. Skórki zajęcze surowe sprzedawane są o 10 kop. taniej. Futra lisów o 10% drożej od cen zeszłorocznych, lecz popyt na nie niewielki. Sobole amurskie sprzedają w cenie od rs. 350 do rs. 400 za sztuk czterdzieści, soboli jakuckich brak zupełny. Skóry niedźwiedzie sprzedane za granicę o 15% taniej od ceny na jarmarku irbickim. Futra kotów sprzedane wszystkie na jarmarki ukraińskie i częścią za granicę w cenie od rs. 5 do rs 12. Tchórze słabo idą, skóry kóz i owiec stoją w cenie wysoko, cielęce zaś sprzedawane były prawie ze stratą.

O zbiorach w Rosji podaje *Praw. Wiest.* na podstawie dat urzędowych po dzień 17. sierpnia następujące szczegóły:

Oziminy z bardzo małemi wyjątkami są zadawalające w gub.: permskiej, moskiewskiej, kałużskiej, riazańskiej, symbirskiej, orenburskiej, ufimskiej i estlandzkiej.

W części zadawalniające, w części mierne w gub.: ołonieckiej, jarosławskiej, kostromskiej, włodzimierskiej, smoleńskiej, tambowskiej, grodzieńskiej i witebskiej.

Mierne w gub.: archangielskiej, wołogodzkiej, pskowskiej, tulskiej, woroneżskiej, charkowskiej, kazańskiej, samarskiej, mińskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej i liflandzkiej.

W części mierne, w części złe w gub.: wiatskiej, nowogrodzkiej, st.-petersburskiej, twerskiej, penzeńskiej, orłowskiej, kurskiej, połtawskiej czernihowskiej, niżegorodzkiej, saratowskiej, astrachańskiej, chersońskiej, besarabskiej, podolskiej, kijowskiej, wołyńskiej, mohylewskiej i wileńskiej.

Złe w gub. ekaterynosławskiej.

Jarzyny z bardzo małemi wyjątkami zadawalniające w gub.: archangielskiej, wiatskiej, permskiej, kostromskiej, włodzimierskiej, moskiewskiej, smoleńskiej, tambowskiej, penzeńskiej, orłowskiej, kurskiej, niżegorodzkiej, orenburskiej, mohylewskiej, kowieńskiej, witebskiej i liflandzkiej.

W części zadawalniające, w części mierne w guberniach: wołogodzkiej, nowogrodzkiej, ołonieckiej, st.-petersburskiej, pskowskiej, twerskiej, jarosławskiej, kałużskiej, tulskiej, charkowskiej, czernichowskiej, symbirskiej, saratowskiej, samarskiej, ufimskiej, grodzieńskiej i mińskiej.

Mierne w gub. riazańskiej, kazańskiej, astrachańskiej, wileńskiej, kurlandzkiej i estlandzkiej.

W części mierne, w części złe w gub.: woroneżskiej, połtawskiej, ekaterynosławskiej, taurydzkiej, chersońskiej, besarabskiej, podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej.

Z handlu chmielem. W Moskwie, jak donoszą dzienniki tamtejsze, zatwierdzone zostało towarzystwo akcyjne, mające na celu popieranie handlu i kultury chmielu. Towarzystwo rozporządza kapitałem 300.000 rs. w akcjach po 300 rubli.

Giełda zbożowa. Wiedeń 30. sierpnia. Pszenica na jesień 8·52, na wiosnę 9·15, owies na jesień 6·75, na wiosnę 7·21.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Tryest d. 31. sierpnia. Tutejszy wicekonzul włoski Gattaro został przeniesiony do Buenos Ayres. Gattaro agitował przeciw konzulowi Durando.

Paryż dnia 31. sierpnia. Jenerał Obruczew, szef rosyjskiego sztabu jeneralnego, ma przybyć na wystawę.

Paryż d. 31. sierpnia. Manifest wyborczy hr. Paryża upomina konserwatystów, a zwłaszcza zwolenników monarchii, aby się łączyli, i radzi tych, którzy są przeciwnikami rządu, nie traktować jako wrogów. Republikanie usiłowali zamknąć Francję w republice jak w więzieniu; rewizja położy koniec temu niewolnictwu i przywróci spokój wyznaniowy. Hrabia apeluje do chrześcian katolickich, i wyraża nadzieję, że imperjaliści zechcą popierać silną monarchię za zgodą narodu.

Berlin d. 31. sierpnia. *Vossische Ztg.* otrzymała z Belgradu doniesienie, że Serbia koncentruje wojska pod Niszem, a Bułgarja odpowiada koncentracją pod Carybrodem. Serbska forteca Kladowa otrzymała temi dniami 50 moździerzy i znaczny park artylerji. Mimo urzędowych zaprzeczeń panuje między Serbią i Bułgarją naprężenie. Turecki reprezentant wojskowy w Belgradzie, Achmet bej, wyjechał na rozkaz Porty ku serbsko-bułgarskiej granicy, aby rozpatrzeć się w rozstawieniu wojsk tamże.

Berlin d. 31. sierpnia. Na twierdzenie paryskiego *Parti National*, jako z pewnego źródła ma wiadomość, że Niemcy zamierzają z Krety utworzyć prowincję samoistną pod niemieckiem zwierzchnictwem, odpowiada *Post*, iż każdy Niemiec, czytając tę wiadomość, sam zrozumie, że nie chodzi tu o nic innego, tylko o zaszczepienie w sułtanie nieufności do Niemiec.

Kopenhaga d. 31. sierpnia. Dwór duński usilnie nalega na cara, aby udał się do Niemiec.

Bern (w Szwajcarji) d. 31. sierpnia. Wojsko szwajcarskie gromadzi się na manewry jesienne. Przybędą delegacje wojskowe francuskie i angielskie.

Bern d. 31. sierpnia. Rząd szwajcarski postanowił zarządzić śledztwo sądowe przeciw autorom i kolporterom manifestu anarchistów szwajcarskich. Członek Rady narodowej Stockmar mianowany jeneralnym prokuratorem do tej sprawy.

Petersburg d. 31. sierpnia. Wyjeżdżając do Danii, car zatwierdził środki przymusowe przeciw kolejom żelaznym, niechcącym zaprowadzić, albo publicznie ogłosić ustanowionych przez ministerjum skarbu cen przewozu osób i towarów.

Petersburg d. 31. sierpnia. (*Nowa Presse*). Carewicz następca uda się najpierw na manewry niemieckie, potem będzie reprezentować ojca na weselu królewicza następcy greckiego, a dalej się uda w podróż na ocean Spokojny i wróci lądem przez Sybir.

Moskwa dnia 31. sierpnia. Berliński korespondent *Moskowskich Wiedom.* zapewnia, że podczas pobytu cesarza austrjackiego w Berlinie obradował szef jlnego sztabu niemieckiego, hr. Waldersee, z szefem jlnego sztabu austrjackiego, br. Beckiem nad pomnożeniem wojsk obu mocarstw. Mianowicie nalegał hr. Waldersee na pomnożenie jazdy austrjackiej, od czego się br. Beck brakiem funduszów wymawiał, ale ostatecznie na to się zgodził.

Ateny d. 31. sierpnia. Na Kretę przybyły świeże transporty wojska tureckiego. Szakir basza wydał nową proklamację do ludności, w której zapowiada pochód wojsk w głąb wyspy dla przywrócenia porządku; stawiający opór będą oddawani pod sąd wojenny.

Konstantynopol dnia 31. sierpnia. W tutejszych kołach decydujących spodziewają się na pewne, że cesarz Wilhelm z Aten odwidzi sułtana, a z powrotem także do Bukaresztu wstąpi.

Londyn d. 31. sierpnia. Wczorajsza mowa tronowa (ob. Przegl. polit.) powiada między innemi: Od początku sesji parlamentarnej nie zaszło nic takiego, coby wyrażoną wówczas nadzieję utrzymania pokoju zmniejszyć mogło. Mowa tronowa dotyka odparcia ataku mahdzistów w Egipcie, konwencji samoańskiej, brukselskiej konferencji przeciw niewolnictwu, ułożenia sporów granicznych w zachodniej Afryce z Francją i powiada: Kredyt, uchwalony na pomnożenie środków obrony morskiej, pozwoli poddanym angielskim, z większą ufnością w pokój, oddawać się przedsiębiorstwom przemysłowym. Położenie ekonomiczne Irlandji poprawiło się, i wszędzie widać pocieszające oznaki ciągłego podnoszenia się dobrobytu, jako owocu budzącej się na nowo otuchy.

Londyn d. 31. sierpnia. Około 1.500 robotników młynarskich w Deptford zaprzestało pracy. W Knighley (w Yorkshire) strejkuje 3 do 4 tysięcy robotników hutniczych, żądając podwyższenia płacy o 10 prc.

Wiedeń dnia 31. sierpnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 304·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 131·50. Akcje Unionbanku 228 75. Akcje kolei Karola Ludwika 194 75. Akcje kolei Północnej 255.25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 114 75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 234 50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 106·75. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 223·25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 236·10. Akcje Bankvereinu 109·—. Rosyjski rubel papierowy 123 25. Losy prem. węg. —·—.

$4\frac{1}{5}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·50. 5% renta węg. papierowa 94·40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 31. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194·—	197·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100.—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54·—	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	46·—	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5 60	5·70
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·22\frac{1}{2}$	$1·24\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	57·90	58 90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. sierpnia 1889:

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. A. Jędrzejowicz ze Staromieścia. E. Bettelheim z Wiednia. Wł. Czaykowski z Medwedowic. Z. Obertyński z Ciełąża. L. Włodek z Odessy. S. Wasilewski z Sienkowa.

Hotel Francuski. B. Żelazowski z Krakowa. K. Winnicki z Turady. H. Kieszkowski z Krakowa. J. Ebert i C. Lortzing z Wiednia. J. Illes z Budapesztu. H. Noah z Sokala. A. Reichelt z Hatny. A. Noel z Komarna. M. Serwatowski z Rajtarowic. B. Baer z Darmstadtu.

Hotel Europejski. W. Sobańska z Podola ros. K. Krzyżanowski z Warszawy. A. Handowski z Wiednia. A. Michalewski z Łukki. J. Weiss z Berna.

Hotel Angielski. N. Gołaszewski z Toustobab. W. Zarzycki z Tarnopola. O. Zarzycki z Wiednia. B. Głowacki z Niżankowice. G. Wartanowicz z Augustówki. P. Olszewski z Radziechowa. G. Craig z Ameryki. J. Jackowski z Rokszyna.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich Szan. prenumeratorów **Cennik Pierwszej krajowej fabryki chemiczno-kosmetycznej Jana Ihnatowicza.** Znakomite wyroby tej fabryki zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami honorowemi na wystawach krajowych, zagranicznych i higieniczno-lekarskich.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej. Chyrowa. Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3 36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·1[illegible]		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·06
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		3·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orlé		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.